

01/351/24
15984

L

LICEALNA BIBLIOTECZKA FILOZOFICZNA T. 3
Pod redakcją Prof. Dr Jana Kuchty

Dr WŁADYSŁAW WITWICKI
Prof. Uniw. Warszaw.

CO TO JEST DYSKUSJA

I JAK JĄ TRZEBA PROWADZIĆ

II. wydanie, rozszerzone.

(Z portretem i życiorysem Autora).

L w ó w 1938

Nakładem „Lwowskiej Biblioteczki Pedagogicznej“

10/8³⁸
mm d
1-



LICEALNA BIBLIOTECZKA FILOZOFICZNA T. 3
Pod redakcją Prof. Dr Jana Kuchty

Dr WŁADYSŁAW WITWICKI
Prof. Uniw. Warszaw.

CO TO JEST DYSKUSJA

I JAK JĄ TRZEBA PROWADZIĆ

II. wydanie, rozszerzone.
(Z portretem i życiorysem Autora).

L w ó w 1938

Nakładem „Lwowskiej Biblioteczki Pedagogicznej“

W 232497
756395 II

Nowa Drukarnia Lwowska—Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98

D-01/951/24



19.11,

2,-

Władysław Witwicki, najwybitniejszy współczesny filozof polski, urodził się 30. IV. 1878 r. w Lubaczowie. Od drugiego roku życia chował się we Lwowie. Tu skończył szkołę powszechną, gimnazjum (klasyczne) i Wydział Filozoficzny Uniwersytetu J. K. Na Uniwersytecie studiował nauki przyrodnicze pod kierunkiem Prof. Dybowskiego, Nusbauma, Ciesielskiego, Dunikowskiego, Siemiradzkiego, Zuberera, Radziszewskiego, Zakrzewskiego a równocześnie filozofię pod kierunkiem Kazimierza Twardowskiego. W roku 1900 złożył egzamin na nauczyciela nauk przyrodniczych w szkołach średnich i doktorat filozofii na podstawie rozprawy p. t. „Analiza psychologiczna ambicji”. Na dalsze studia wyjechał do Wiednia i Lipska, gdzie studiował psychologię w pracowni W. Wundta. Po powrocie zaczął pracować we Lwowie jako nauczyciel szkół średnich męskich i żeńskich i habilitował się w r. 1904 do filozofii na podstawie pracy p. t. „Analiza psychologiczna objawów woli” jako docent prywatny Uniwersytetu J. K.

W roku 1919-ym powołany na katedrę psychologii do Warszawy, gdzie dotąd pracuje jako profesor. Wydał między innymi pracami Zarys Psychologii dla szkół średnich, dwutomowy podręcznik psychologii dla szkół wyższych, rzecz „O źródłach poznania życia uczuciowego”, „O jedności prawdy

i dobra", „Psychologia a wojsko", „Wiadomości o stylach", pisał przez szereg lat sprawozdania z wystawy sztuk pięknych we Lwowie w Słowie Polskiem a wydał też dwanaście tomów przekładów i komentarzy do pism Platona. Ilustrował książki dla młodzieży, wykonywał dyplomy honorowe, projektował okładki książek, ekslibrysy i zbudował dla Uniwersytetu J. P. w Warszawie ruchomy model, w którym się widok bryły zwiększa, zmniejsza i prawidłowo zmienia, zależnie od zmian pozycji oka w stosunku do widzianej bryły. Wykonał medal pamiątkowy na jubileusz Prof. Twardowskiego, szereg akwafort, litografij, prac olejnych, pastelowych i akwarelowych, fotografij oraz rzeźb zostających w posiadaniu prywatnym i w zbiorach publicznych we Lwowie. W Uniwersytecie J. P. w Warszawie prowadzi zlecony kurs rysunku odręcznego.

CO TO JEST DYSKUSJA

I JAK JĄ TRZEBA PROWADZIĆ?

OKREŚLENIE DYSKUSJI.

Wyraz „dyskusja“ jest pochodzenia łacińskiego. „Discussio“, znaczy roztrząsanie. W naszym języku ten wyraz też oznacza zbiorowe rozważanie, czyli roztrząsanie jakiejś sprawy lub twierdzenia. Już pochodzenie wyrazu mówi, że sprawa, którą się roztrząsa, musi być w jakimś sposobie *r u c h o m a* i musi być poddana jakiemuś energicznemu ruchowi w tę i w tamtą stronę i rozważona w szczegółach tak, żeby się stała jasna, a przynajmniej jaśniejsza, niż była dotąd.

Twierdzeń i spraw nie można — rzecz jasna — poruszać w znaczeniu dosłownym, bo to nie są bryły ruchome — można tylko zwracać na nie uwagę, próbować wierzyć w nie i uzasadniać je, lub próbować zaprzeczać im i zbijać ich możliwość lub prawdopodobieństwo; można szukać tego, co przemawia za nimi a co przeciw nim, można śledzić, co by też wynikało z przyznania a co z zaprzeczenia, można patrzeć, jak się pewne twierdzenia, pewne pojęcia ogólne lub pewne obszerne stanowiska przedstawiają w zastosowaniu do poszczególnych wypadków, jakie są rodzaje i odmiany pewnej normy, którą się pod uwagę bierze. Na tym właśnie, a nie na ruchu przestrzennym, polega rozstrząsanie twierdzeń i spraw, które stanowi istotę każdej dyskusji.

W myśli można to też robić, a więc dyskutować — nawet i ze samym sobą. To wtedy, gdy człowiek rozważa rozmaite *z a i p r z e c i w*, i tak sobie myśli i inaczej, i chce i nie chciałby, i skłania się już i waha się jeszcze, i bije się z myślami. Zawsze wtedy bierze pod uwagę jakieś dwa sprzeczne stany rzeczy albo dwa sprzeczne zdania i patrzy, za którym z dwóch

więcej argumentów przemawia. Jak adwokaci przed sądem, spierają się wtedy w człowieku dwa wykluczające się stanowiska i ten spór wewnętrzny to jest też dyskusja — z samym sobą. Żle robi, kto się w ważnej sprawie decyduje lub oświadcza, a nie przeprowadził w sobie takiej dyskusji wewnętrznej. Jest wtedy impulsywny, czasem lekkomyślny lub działa bezmyślnie.

Zazwyczaj jednak nazywa się dyskusją pewien — conajmniej równie cenny — objaw życia **zbiorowego**, a mianowicie: zbiorowe, wzajemne, wolne, porządne wypowiadanie własnych myśli w tym celu, żeby wspólnie znaleźć dobrą odpowiedź na jakieś pytanie. Zatem pewna **wymiana myśli**. Ale nie każda i nie bylejaką.

Ta wymiana musi być **zbiorowa i wzajemna**. Wymaga więc przynajmniej dwóch czynnych uczestników, choćby oni obaj byli jednym i tym samym człowiekiem w dwóch rolach. Zatem nie jest dyskusją np. przemówienie kierownika jakiejś grupy, które podwładni rozumieją, przejmują się jego nastrojem i nagradzają je okrzykiem lub oklaskami. Nie ma też dyskusji, gdy na jakimś zebraniu kilku, z góry wyznaczonych i przygotowanych mówców, wygłasza przemówienia — nawet oświetlające jakąś sprawę z różnych stron — a zebrani słuchają biernie. To może być tak zwana **akademia**, może być **zbiorowa lekcja**, **kurs**, **wiecz**, **uroczystość**, ale to nie jest dyskusja. Może i wtedy zachodzić pewna — jednostronna — wymiana myśli, ale ona nie stanowi dyskusji, bo nie jest **wzajemna** i nie jest **wolna**. Na tego rodzaju zebraniach nie może przecież każdy powiedzieć głośno tego, co myśli o programem objętych przemówieniach mówców, nie może o nic pytać — ma słuchać, a nikt go nie pyta o to co sobie przy tym i o tym myśli sam.

W innych wypadkach, np. na zebraniach towarzyskich między ludźmi zaufanymi, roztrząsa się nieraz swobodnie wiele zagadnień i robi się to **zbiorowo**, bo wszyscy mówią równocześnie: ten sobie mówi

i ten sobie mówi, nikt nikogo nie słucha z wielką uwagą, a każdy mówi wszystko, co mu się podoba samemu i co mu przypadkiem na myśl przyjdzie. Wtedy też nie ma żadnej dyskusji, choć jest jakaś zbiorowa i wolna wymiana myśli. Ta wymiana myśli nie jest porządna. Dlatego nie jest dyskusją.

Zatem dyskusja może zachodzić tylko tam, gdzie wszyscy biorący udział w jakimś zebraniu mogą i chcą wypowiadać swoje myśli swobodnie, ale w ramach pewnego porządku, a robią to w tym celu, żeby wspólnie dojść do jakiejś prawdy lub do właściwego działania. Nieraz tylko na to, żeby się wypowiedzieć i poznać nawzajem.

Dyskusja może być zamierzona i zorganizowana z góry, a może być przypadkowa, niezamierzona.

REFERENT — CO POWINIEN ROBIĆ?

Zagajenie i teza. — Gdy dyskusja jest zamierzona, wtedy zazwyczaj organizatorzy przygotowują z góry zagadnienie, które ma być przedmiotem rozważań i starają się o referenta, to jest o kogoś, kto potrafi przedstawić sprawę zrozumiale, krótko i zajmująco oraz jasno sformułować zagadnienie, czyli zagać dyskusję, tak, żeby każdy z zebranych dobrze wiedział, o co właściwie chodzi, nad czym ma pomyśleć i na jakie pytania odpowiadać. Gdy dyskusja jest samorzutna, referent zjawia się sam. Referent zazwyczaj proponuje sam od siebie pewną odpowiedź na dane zagadnienie. Ta odpowiedź nazywa się jego tezą. Na przykład, w odpowiedzi na zagadnienie dyskusyjne, czy każdy człowiek postępuje egoistycznie, może jakiś referent podać odpowiedź twierdzącą i bronić tezy pozytywnej, twierdząc, że każdy człowiek jest egoistą. A może zająć stanowisko negatywne, mówiąc, że nie każdy jest egoistą.

Na zagadnienie inne, czy np. dawać bezrobotnym zapomogi czy też żądać od nich wzamian pracy, może ktoś bronić bądźto tezy pozytywnej: „żądać

pracy", bądź negatywnej „nie żądać pracy". Na zagadnienie etyczne, czy każde kłamstwo jest złe, może ktoś również odpowiadać przecząco: „nie każde kłamstwo jest złe", a może i twierdząco: „każde kłamstwo jest złe". Jak mu tam przekonanie dyktuje.

W każdym razie pamiętać powinien, żeby swoją tezę skwantyfikował, t. zn. wyraźnie i głośno objawił, czy jego teza ma być zdaniem ogólnym, czy szczegółowym. Jeżeli chce bronić zdania ogólnego, niechże je zacznie wyraźnie od takich słów, jak: wszyscy, każdy, zawsze, albo: żaden, nigdy, nigdzie. Jeżeli chce bronić tezy szczegółowej, musi zaczynać od takich wyrazów, jak: niektórzy, czasem, niekiedy, w pewnych wypadkach, bywa, trafia się, może się zdarzyć, że — i t. p. Bez tych dodatków niezbędnych, nigdy nie wiadomo dobrze, o co człowiekowi idzie: o zasadę czy o wyjątki, o regułę czy o poszczególne wypadki. Za tym idą dalsze nieporozumienia i strata czasu.

W wielu dyskusjach ludzie, wygłaszający jakieś tezy, nie zadają sobie trudu kwantyfikacji tez. Rzucają w mowie i w piśmie zdania z podmiotem w liczbie mnogiej a nie mówią wyraźnie, czy myślą o wszystkich czy o nie wszystkich osobnikach danej grupy. Potem się wycofują, albo precyzują swoje stanowisko, albo dopuszczają wyjątki, albo obstają przy uogólnieniu, choć mówili tylko o niektórych wypadkach — a zawsze z tego męty i bałamuctwo. To zdanie tutaj, choć też nieskwantyfikowane wyraźnie, odnosi się wyraźnie tylko do niektórych ludzi.

Argumenty i teza, czyli racja i następstwo. — Referent, a tak samo każdy inny mówca w dyskusji, powinien podać również jakieś argumenty, na którychby się jego teza opierała. A więc, ktoby twierdził np., że każdy człowiek jest egoistą, musi dodać do tej tezy jeszcze jedno przynajmniej zdanie, zaczęte od takich wyrazów, jak: ponieważ, dlatego że, gdyż i, jeżeli myślał tak, powinien powiedzieć np.: „dla-

tego, że każdy zawsze jest gotów drugiego ukrzywdzić dla własnej korzyści, jeżeli nad nim jakiś policjant nie stoi". Toby był głośny argument za tą smutną tezą, bo wiadomo po cichu, że kto gotów zawsze drugich krzywdzić dla własnej korzyści, kiedy tylko może, ten się słusznie nazywa egoistą. Pokaże się w dyskusji, czy ten, podany głośno, argument jest słuszny, czy też jest mylny.

Ktoby np. twierdził, że wzamian za zapomogę, trzeba żądać od ludzi jakiejś pracy, na którą ich stać, powinien się też rozejrzeć za argumentem, np. „dla tego, że zapomoga, bez pracy wzamian, jest jałmużną, a jałmużna zawsze ludzi upokarza i psuje". Po cichu wiadomo, że nikogo nie należy psuć i upokarzać. Toby były argumenty. I należałoby pomyśleć, czy słuszne, czy mylne.

Ktoby bronił tezy, że niekiedy kłamstwo drobne wypada wybaczyć, niech też argumentu poszuka, np.: „bo ono czasem ratuje życie, niewinnie zagrożone". A po cichu wiadomo, że każde drobne zło, które ratuje życie niewinnie zagrożone, można wybaczyć. Znowu byłby to pewien argument i możnaby myśleć nad tym, czy słuszny, czy mylny.

Kto podaje tezy bez żadnych argumentów, ten stawia sprawę dogmatycznie i z takim nie ma dyskusji rzeczowej. Można się z nim zgodzić, ale dyskusja rzeczowa może być tylko tam, gdzie ktoś próbuje swoje zdanie uzasadniać, to znaczy: podaje jakieś argumenty i na nich swoją tezę opiera.

Jeżeli argumenty są widocznie prawdziwe — a do tego celu muszą być jasne — i jeżeli teza logicznie z nich wynika, wtedy i teza jest n a p e w n o prawdziwa, i trzeba się z nią zgodzić. Mówi się to krótko w logice: z prawdziwości racji wynika prawdziwość następstwa. Racja — to tyle, co wszystkie argumenty.

A więc w podanych przykładach, ktoby się na oba argumenty zgadzał, jeden powiedziany przy każdej tezie głośno, a drugi po cichu wiadomy, domyslny,

i ktoby widział, że te argumenty i teza jakoś trzymają się kupy, ktoby czuł, że ona z nimi zostaje w koniecznym związku, ten już nie powinien tezy odrzucać. Skoro powiedział A, musi i B powiedzieć. Zgodził się na oba argumenty i związek tej racji z tezą przyznał, tym samym musi się zgodzić i na tezę. I nie wolno mu teraz mówić: ja się zgadzam na tę rację i widzę, co z niej wynika, ale mnie to nie przekonywa wcale; ja, mimo to, przy swoim zostaję. Tak nigdy nie mówi człowiek rozumny.

Komu się teza nie podoba, choć argumentów odeprzeć nie potrafi i spostrzega ich związek z tezą, niech sobie zostawi czas do namysłu. Może jutro albo za tydzień przekona się, że któryś z argumentów był fałszywy, choć na pierwszy rzut oka oba wydawały się słuszne. Niech odroczy rozstrzygnięcie, pogada o tej sprawie z ludźmi mądrymi, poradzi się, zajrzy do książek, niech się nie decyduje lekkomyślnie. Każdy ma do tego dobre prawo. Na nikogo nie należy nastawać, żeby się w tej chwili, na miejscu, przed ludźmi oświadczał za jakimś zdaniem albo przeciw niemu, jeżeli jest w kłopotcie i nie może zdobyć się na sąd, który mu z pewnych oczywistych zdań jakoś konieczne wynika. Byleby tylko nigdy nie mówił: „to jest zupełnie słuszne i w porządku, ale mnie to jednak nie przekonywa”. Bo tak wolno mówić tylko przez sen, a z otwartymi oczyma nie wypada.

Jeżeli któryś argument lub nawet wszystkie razem są mylne — teza może być dalej prawdziwa, ale może być i mylna. Na przykład, ktoby twierdził, że Napoleon Bonaparte był dobrym generałem dlatego, że wszyscy Włosi dobrze wojują, a wiadomo, że to był Włoch, ten wygłaszałby tezę zupełnie słuszną, ale opierałby się na argumencie jawnie fałszywym. Wiadomo przecież, że nie wszyscy Włosi są dobrymi wojownikami, tylko niektórzy. Teza więc prawdziwa, ale argument mylny. Ktoś inny twierdzi w prywatnej rozmowie, że go nigdy głowa nie boli, i ta teza jest prawdziwa. Ale on dodaje argument i powiada: „to

stać, że ja ciągle cierpię na katary nosa, a katar nosa wszelki ból z głowy wyciąga". Jeden z dodanych argumentów, ten ostatni, jest napewno fałszywy. Ten człowiek wypowiada tezę słuszną, ale ją źle uzasadnia, bo podaje mylne argumenty. Jego teza zostaje mimo to prawdziwa. Ktoś inny twierdzi, że różni malarze dlatego tak rozmaicie ludzkie twarze na płótnach malują a nie każdy jednakowo, ponieważ malarz zawsze tak maluje, jak widzi, a każdy widzi inaczej. Znowu ta sama sprawa. Teza jest prawdziwa. Malarze naprawdę malują każdy inaczej, a nie jednakowo. To łatwo stwierdzić. Ale argumenty mylne. Bo nie jest prawdą, że każdy malarz zawsze maluje tak, jak widzi. Niejeden tak maluje, że ulicy by na poprzek nie przeszedł, gdyby, broń Boże, tak widział, jak maluje. Każdy szczerzy malarz tak maluje, jak potrafi — nie zawsze tak, jak widzi. Malarz to nie martwy aparat, o malowaniu nie tylko oko malarza rozstrzyga, ale i głowa, i ręka, i szkoła, i wiele innych rzeczy. Zatem znowu teza jest prawdziwa, ale argumenty nie były prawdziwe. Dlatego teza była źle uzasadniona. Z fałszywości racji nie wynika fałszywość następstwa, z prawdziwości następstwa zaś nie wynika prawdziwość racji.

Jeżeli teza wydaje się prawdziwa, ale przytoczone argumenty okazują się słabe, mylne, trzeba się dla niej rozejrzeć za jakimiś innymi — prawdziwymi argumentami, bo inaczej nie będzie uzasadniona. Zatem jest nad czym myśleć podczas referatu i po referacie. Jasno sformułować tezę i podać jasne, prawdziwe argumenty — to jest zadanie referenta.

Zalety referentów. — Zadanie referenta nie jest łatwe. Powinien się znać na rzeczy, o której ma mówić, musi mieć bardzo jasną głowę i musi wejść w kontakt ze słuchaczami.

Niejeden zna się na rzeczy, zrobi dobrze sam, co trzeba, ale nie potrafi mówić o tym zrozumiale. Inny i mówić potrafi, ale go zrozumieją tylko specjaliści, którzy już skądinąd rzecz znają — inni będą musieli siedzieć, jak na tureckim kazaniu. Bywa

i taki, co mówi dobrze i jasno, ale mówi za długo, więc prędzej ludzi zmęczy, nim się wypowiedzieć potrafi. Bywa inny, który jakby sam do siebie mówił, bo w sufit patrzy, albo czyta z kartki a nie czuje tych, co w niego oczy wlepiają i chcieliby — a mają prawo — zrozumieć każde słowo i każde zdanie, które słyszą. Tacy się na referentów do dyskusji nie nadają — chyba, żeby się który poprawił. Można.

Zadanie referenta jest łatwiejsze, gdy nie zamierza bronić żadnej tezy, tylko się ogranicza do tego, że podaje pewne zagadnienie, a odpowiadać na nie będą według swego uznania uczestnicy. Jasnej głowy potrzeba i tutaj, aby pytanie sformułować krótko i niedwuznacznie i objaśnić w nim zwięźle każdy niepewny wyraz.

PRZEWODNICZĄCY OD CZEGO JEST?

Oprócz referenta przydaje się w liczniejszej, żywszej dyskusji przewodniczący. Ten musi wciąż mieć na oku przedmiot i cały tok rozważań i pilnować, żeby się rzucane myśli nie marnowały, więc, żeby każda znalazła uzasadnienie lub odpawę, żeby wymiana zdań nie schodziła na tory niezamierzone, w szczególności na tory osobiste. Żeby nikt nikomu nie przeszkadzał przemawiać, żeby nie mówiły naraz dwie lub trzy osoby, aby nikt nie odbiegał od przedmiotu, nie obrażał drugiego i nie czuł się sam obrażony, gdy nie było słusznego powodu do urazy.

R z e c z a s t y l. — Przemawiając o kimś wobec ludzi, a szczególnie wobec ludzi obcych, trzeba mu objawiać osobisty szacunek i więcej jego ambicję szanować, niż gdy się z nim mówi w cztery oczy. To samo, gdy się czyjeś tezy zwalcza. Nie znaczy to wcale zrzekać się krytyki i opozycji. Trzeba odróżniać człowieka samego i to, co on twierdzi. To, co ktoś twierdzi, można i trzeba nieraz zwalczać bezwzględnie, aż do końca, a równocześnie można zachować pełny szacunek dla człowieka. Jesteśmy przecież ludźmi, więc każdy z nas może się mylić i może wy-

powiadać zdanie niesłuszne. To rzecz ludzka. Ale to nam wcale czei ujmować nie powinno, jeżeliśmy się mylili, zostając w dobrej wierze. Dlatego, gdy się zwalcza publicznie czyjeś stanowisko, należy to zawsze robić w rękawiczkach. A więc nie wolno nigdy mówić komuś: „to jest kłamstwo“, bo toby był zarzut złej wiary — nie na miejscu między ludźmi, którzy się szanują. Nie trzeba mówić: „To nieprawda“, żeby ktoś nie myślał, że mu się kłamstwo zarzuca. Nę wypada mówić: „Pan się myli“ albo: „to jest głupstwo“, jeśli można powiedzieć: „Według mego zdania rzecz przedstawia się inaczej“ lub: „Nie umiem podzielać zdania, które słyszałem“ lub: „Jestem innego zdania w tej sprawie“, lub: „To mnie na razie nie przekonywa“. Wyraz „fałsz“ i „fałszywy“ na oznaczenie sądów mylnych nie są wyrazami obraźliwymi; nie chodzi w nich przecież o fałszerstwa. „To zdanie jest, w moim rozumieniu, fałszywe“ nie znaczy wcale, że oto „ktoś tu gra fałszywymi kartami“, tylko znaczy po prostu, że to zdanie nie jest według mnie prawdziwe. To wolno powiedzieć każdemu przygotowanemu, bez obrazy. „Nie mogę się zgodzić z tym zdaniem, — nie czuję się przekonanym, — sądzę, że jest inaczej, — widzę rzecz inaczej, — zdaje mi się, że rzecz ma się nie tak albo niezupełnie tak, — nie rozumiem o co idzie, — nie wystarcza mi argument ten i ten“ — to są przykłady zwrotów uprzejmej opozycji publicznej, o które się nikt rozumny nie obraża. Oponować trzeba, jak to Rzymianie mówili: *suaviter in modo, fortiter in re*, czyli uprzejmie, jeśli chodzi o styl, a mocno, jeśli idzie o rzecz. Nigdy na odwrót!

Sprawy formalne. — Przewodniczący udziela głosu zgłaszającym się — na ogół po kolei, chyba, że jakaś sprawa formalna wymaga przerwania lub przesunięcia toku obrad. Każdy z uczestników dyskusji może zawsze prosić o głos w sprawie formalnej, to znaczy w sprawie przebiegu obrad a nie ich treści, i w takiej sprawie otrzymuje głos natychmiast — przed innymi, zapisanymi do głosu w spra-

wach rzeczowych. Wtedy zgłasza i może uzasadnić swój wniosek formalny, np. „Nie mówmy teraz o tej sprawie, tylko o tamtej” albo: „Mówmy w takim i takim porządku rzeczy”, albo: „Wróćmy do zagadnienia owego” albo: „Nie zajmujmy się w ogóle pytaniem tym i tym”, albo: „Ustalmy, że nikt nie będzie mógł mówić dłużej niż 3 minuty”, albo: „Odroczmy dyskusję na inny dzień”, albo: „Zróbmy małą pauzę”, albo: „Zamknijmy dyskusję w ogóle po wysłuchaniu zapisanych do głosu”. Wniosek formalny przewodniczący poddaje zaraz pod głosowanie.

W a l k a m y ś l i o p r a w d ę. — Przewodniczący uważa na to, żeby wszyscy zabierający głos mówili ściśle do rzeczy, a więc pytali o wyjaśnienie tego, co referent naprawdę mówił i bądź to przytaczali jakieś nowe argumenty na poparcie tezy referenta—to zrobiają jego adherenci, czyli zwolennicy, bądź zwalczali któryś z argumentów, mających za jego tezę przemawiać—to robią t. zw. oponenci, czyli przeciwnicy chwilowi. Przecież któryś z argumentów, bądź to referenta samego, bądź tych, którzy go popierają, może się komuś z zebranych wydawać mylny lub wadliwy, źle przypięty. Wtedy trzeba głośno powiedzieć i uzasadnić swój zarzut. Trzeba też dobrze pamiętać, że zarzut w dyskusji nie jest zarzutem moralnym. Nikt rozumny nie obraża się o to, jeżeli jego teza lub argument spotka się w dyskusji z uzasadnionym zarzutem. Przeciwnie, jeżeli zarzut okaże się słuszny, rozumny człowiek cieszy się, że go wprowadzono z pewnego błędu.

Z a s a d a s p r z e c z n o ś c i. — Rozumny okazuje się w dyskusji ten, który prawdy szuka, a nie tego patrzy, żeby sam za każdą cenę był na wierzchu, i równocześnie szanuje zasadę sprzeczności, to też zawsze się do niej stosuje. Cóż mówi ta z a s a d a s p r z e c z n o ś c i? Mówi to, że z dwóch zdań sprzecznych konieczne i nieuchronnie jedno musi być i jest naprawdę fałszywe. A kiedy dwa zdania nazywają się sprzeczne? Wtedy, gdy jedno z nich zaprze-

cza właśnie temu samemu, co drugie twierdzi. Na przykład: jedno zdanie „Najwyższa góra w Tatrach ma więcej niż dwa tysiące metrów ponad poziom morza“, i drugie: „Najwyższa góra w Tatrach nie ma więcej, niż dwa tysiące metrów ponad poziom morza“. Albo: „Upiory są“ i „Upiorów nie ma“. Albo: „Wszystkim obywatelom państwa należą się równe prawa“ i „Nie wszystkim obywatelom państwa należą się równe prawa“. Tego rodzaju pary zdań nazywają się zdaniami sprzecznymi i mają to do siebie, że jedno z nich — i tylko jedno — choć nieraz niewiadomo, które właściwie — musi być fałszywe. Oba naraz prawdziwe być nie mogą.

To dobrze wiedzieć. Bo jeżeli mój oponent wygłasza kiedyś zdanie sprzeczne z moim własnym, które mi się dotąd wydawało prawdą, i potrafi mi wykazać, że jego zdanie jest prawdziwe — wtedy od razu widzę, że sam dotąd mylił, że byłem w błędzie i oto, choć o moim zdaniu mowy nie było wprost, mogę się teraz błędu pozbyć, a to bardzo cenna rzecz. Równie cenna, jak pozbyć się brudu, wroga, choroby czy innego zła. Dlatego człowiek, który kocha prawdę a nienawidzi błędu, nigdy sobie uszu nie zatyka i nie zaperza się, gdy jego oponent uzasadnia zdanie sprzeczne z jego dotychczasowym poglądem. Przeciwnie. Słucha ciekawie i cieszy się, jeżeli swego oponenta zwalczyć nie potrafi. Cieszy się, bo oto się pewnego błędu pozbywa — w myśl zasady sprzeczności. A na tym zależy mu najwięcej.

Grzyb na belce. — Istnieje też inny doskonały sposób uwalniania się od błędu. A mianowicie: zobaczyć, czy z mojej tezy nie wynika z konieczności jakiś jawny fałsz. Jeżeli tak, jeżeli nieuchronnym, logicznym następstwem jakiegoś mojego zdania jest zdanie jawnie fałszywe, to i moje zdanie musiało być też fałszywe, chociażbym tego zrazu nie był zauważył. Mówi się to w logice krótko: z fałszywości następstwa wynika fałszywość racji. Na przykład: myślano kiedyś, że bakterie wytwarzają się zawsze same, gdy jakieś ciało organiczne leży dłuższy czas

w wilgoci. Z tego poglądu wynikałoby z konieczności, że bakterie powinnyby się same zalegnąć także np. w białku jajowym, umieszczonym w wodzie, w próbówce, zatkanej watą. Spróbował to zrobić Pasteur i bakterij w takich próbkach nie otrzymał wcale, jeśli wodę z białkiem poprzednio zagotował. Następstwo rozpowszechnionego poglądu okazało się więc mylne, a zatem i ten pogląd upadł, bo okazał się przez to również mylny.

Ktoś inny mógłby myśleć np., że wszelkie zakażenie organizmu musi już samo przez się wywoływać nieuchronnie chorobę. Z tego wynikałoby i to następstwo, że i wszelkie zakażenie, np. gruźlicą, musiałyby taki sam skutek wywoływać. Tymczasem wiadomo dobrze, że niekiedy tak nie jest, bo zakażony organizm wytwarza sobie nieraz niezbędną obronę sam — bywa odporny i nie choruje. Następstwo więc okazuje się tutaj mylne — zatem i pogląd, który mu służył za podstawę, musi być też mylny. Prawdą będzie pogląd z nim sprzeczny, że nie wszelkie zakażenie organizmu musi już samo przez się wywoływać nieuchronnie chorobę.

Albo ktoś sądzi np., że każde cierpienie uszlachetnia. Zdaje mu się, że to jest prawda. Można mu jednak zwrócić uwagę na to, jakie też to następstwa wynikają z tego stanowiska. Przecież w szpitalach i w klinikach ludzie napewno cierpią. Więc powinni się i tam uszlachetniać. To wynika. A jednak nie sposób przyznać, żeby ze szpitala i z klinik ludzie wychodzili szlachetniejsi, niż tam przychodzą. Następstwo wydaje się mylne — zatem i jego racja nie może być prawdziwa. Okazuje się, po rozejrzeniu się w następstwach logicznych, że nie każde cierpienie i nie każdego uszlachetnia, choć mogło się tak komuś zdawać na pierwszy rzut oka.

Widąc, jakie to dobre lekarstwo na błąd własny albo cudzy: prześledzić następstwa, zobaczyć, co też z pewnego zdania wynika. Jeżeli wynikają jakieś zdania niesłuszne, mylne, to trzeba uważnie obejrzeć i zmienić stanowisko, które takie następstwa za sobą

pociąga. Jakby człowiek w chałupie grzyb domowy na belce znalazł. Musi ona być mało warta nawskróś, kiedy się na niej takie grzyby rodzą. Zmienić ją.

Dlatego i w sporach podczas dyskusji trzeba uważnie patrzeć na następstwa logiczne własnej tezy i tezy przeciwnika.

P r z e c i w i e ń s t w a. — Nie zawsze, gdy się ludzie spierają, zdania ich muszą być sprzeczne. Bywają czasem tylko sobie przeciwne. Wtedy mogą być oba fałszywe. Gdy jeden twierdzi, że upiory przychodzą z cmentarzów, a drugi, że z rozstajnych dróg, wtedy też może być między nimi spór, ale żaden z dwóch oponentów nie ma wtedy racji. Mylą się obaj.

Bardzo cenny bywa w dyskusji tak zwany zarzut formalny.

Kto twierdzi, że pewien wyraz, użyty w którymś przemówieniu, nic nie znaczy albo znaczy w ustach mówcy raz to, raz owo a nie stale jedno i to samo, kto twierdzi, że pewna teza nie wynika z argumentu, że jakiś podział jest chybiony, ten robi zarzuty formalne. Kto zaś twierdzi, że pewna teza lub pewien argument jest po prostu mylny, niezgodny z rzeczywistością, ten podnosi zarzut rzeczowy. Teza powinna być uzasadniona bez zarzutu.

J a s n o ś ć n i e z b ę d n a. — Warto pamiętać, że prawdziwe lub mylne może być jedynie tylko zdanie jasno sformułowane. A więc bez dwuznaczności i bez słów niezrozumiałych. Nie można nigdy wiedzieć, czy prawdziwe, czy mylne jest jakieś zdanie, sformułowane niejasno. Np. nikt nie może wiedzieć, czy to prawda, czy nieprawda, kiedy ktoś twierdzi, że standardyzacja jest w wychowaniu pożyteczna lub że jest szkodliwa, jeżeli się nie powie, co znaczy i na czym ma polegać ta standardyzacja, o której tutaj mowa. Równie mało można wiedzieć, czy to prawda, czy nie prawda, kiedy ktoś twierdzi, że instynkt artystyczny jest połączony z dążeniem do przewycięzania przestrzeni. Trzeba się zapytać i dowiedzieć naprzód, o jakim to przewycięzaniu przestrzeni mowa w tym zdaniu, zanim się uda rozstrzy-

gnąć, czy to prawda, czy fałsz. Dlatego, przemawiając w dyskusji rzeczowej, trzeba o b j a ś n i ć każde słowo, mogące budzić znaki zapytania a wysłuchawszy kogoś drugiego, p y t a ć go naprzód o wyjaśnienie każdego słowa, którego dobrze nie rozumiemy. To pierwsza rzecz. Zanim się jakiegokolwiek stanowisko zajmie wobec czyichś słów, trzeba je przede wszystkim dobrze zrozumieć. Nie jest to „chwytanie za słowa” ani „czepianie się słów”, jak się nieraz skarżą na to ludzie, myślący lub mówiący niejasno. O tym wszystkim pamiętać muszą dyskutujący, a nade wszystko ten, kto przewodniczy. Im lepiej dyskutujący są obcy z logiką, tym głódziej może przebiegać dyskusja. Kursu logiki tutaj włączać nie możemy, trzeba się ograniczyć do tych kilku uwag — ale kurs logiki jest nieoceniony dla każdego, kto chce w dysputach brać udział świadomie.¹⁾

Przewodniczący odpowiada za prowadzenie dyskusji przed wszystkimi zebranymi razem. Nie powinien niczego zarządzać wbrew widocznej woli większości zebranych. Dobrze robi, jeżeli pod koniec zebrania z b i e r a k r ó t k o wynik, do którego się doszło w dyskusji. Jeżeliby się w niej doszło jedynie tylko do wyjaśnienia pewnych wyrazów, do jasnego sformułowania pewnych zagadnień przedtem mętnych, wynik już jest cenny.

Gdy zebranie nie jest liczne, jest na nim ze sześć osób i to dobrze zgranych i obytych z porządkiem dyskusji, obchodzi się nieraz i bez przewodniczącego. Ale na to trzeba wielkiej kultury umysłowej i towarzyskiej.

Jeżeli warto lub potrzeba utrzymywać i zachować tok i wyniki dyskusji, wtedy ktoś podejmuje się odpowiedzialnej roli sekretarza. Ten musi umieć streszczać i w lot notować to, co się mówi, aby potem w protokole nie było opuszczeń i przekręceń.

¹⁾ Żywe przykłady dyskusji można znaleźć w dialogach platońskich, wydanych nakładem Książnicy Atlasu i Warsz. Tow. Filoz.

RODZAJE DYSKUSJI.

Dyskusje rzeczowe, osobiste i zebra n i a b u d u j ą c e. — Zależnie od celu, do którego dyskusja zmierza, można odróżnić dyskusje, zmierzające do zbadania jakiejś sprawy, czyli teoretyczne i dyskusje, zmierzające do wspólnego obmyślenia środków, prowadzących do jakiegoś działania, czyli dyskusje praktyczne.

Zatem, gdy się dyskutuje np. o tym, czy pobyt w więzieniu poprawia przestępców, czy nie poprawia, albo o tym, czy znajomość języków starożytnych jest potrzebna do dobrego wykształcenia średniego, czy nie jest, albo o tym, czy zwierzęta mają duszę, czy nie mają — to są to dyskusje teoretyczne, choć od ich wyniku mogą nieraz zależeć wnioski, ważne dla życia praktycznego, dla postępowania. Natomiast, gdy się dyskutuje o tym, jak urządzić teatr amatorski, tani kinematograf, wycieczkę, żłóbek albo gwiazdkę dla dzieci, to będą to dyskusje praktyczne. Jedne i drugie mogą być rzeczowe. Dyskusja jest rzeczowa wtedy, gdy dyskutujący starają się mówić prawdę o przedmiocie rozważań i uzasadniać ją tak, żeby się na to uzasadnienie musiał zgodzić każdy przygotowany. Nie jest łatwo — choć można — dyskutować rzeczowo o tym, czy pewien film jest piękny, czy nie jest piękny, jeżeli go jedni chwala, a drudzy ganią. Albo dyskutować o tym, czy pewna powieść jest zajmująca, czy pewien człowiek jest sympatyczny, czy pewien poeta jest wielki. Nie jest też łatwo o dyskusje rzeczowe w sprawach polityki albo religii. Zbyt łatwo robią się z nich dyskusje osobiste. W dyskusji rzeczowej nie powinno się odczuwać nawet tonu osobistego.

Pewne podobieństwo do dyskusji mogą mieć „z e b r a n i a b u d u j ą c e“, to znaczy takie, na których uczestnicy w pewnym porządku i pod pewnym kierownictwem przemawiają — ale nie po to, żeby z tego starcia się sprzecznych zapatrywań wynikło jakieś zdanie najbardziej prawdopodobne, tylko

po to, żeby się w pewnym przekonaniu lub w pewnej postawie uczuciowej, już z góry danej, utwierdzić i ugruntować. Zebrania budujące różnią się tym od dyskusyj, że w dyskusji przedmiot, o którym mowa, zostaje pod znakiem zapytania, wolno go stwierdzać, wolno mu zaprzeczać, wolno i należy pytać o jego racje i o jego następstwa, wolno wątpić — przedmiot jest ruchomy niejako — i dlatego może ulegać roztrząsaniu bez niczyjej obrazy — za czym w każdej dyskusji rzeczowej potrzebny jest krytycyzm. Natomiast na zebraniu budującym, przedmiot rozważań nie ulega żadnej wątpliwości, wydaje się nieruchomy i nietykalny — chodzi tylko o to, żeby się nawzajem utwierdzać w przekonaniu o nim i w stosunku uczuciowym do niego. Tutaj krytycyzm jest niepożądany, potrzebny jest ślepy zapał i sugestywność.

W końcu bywają dyskusje o charakterze raczej osobistym, literackim, lirycznym, a nie rzeczowym; to wtedy, gdy jakieś grono schodzi się nie po to, żeby wspólnie pewną sprawę rzeczowo oświecić, dojść wspólnie jakiejś jednej prawdy — uzasadnionej — o pewnym przedmiocie, tylko po to, żeby się zebrani mogli swobodnie wypowiedzieć przed innymi na pewien temat i posłuchać, co drudzy mówią, wejść w kontakt wzajemny bez względu na to, czy ktoś sam miałby rację, mówiąc o rzeczy a nie o sobie, czy też myliłby się. Mogą więc na takiej dyskusji zebrani porządnie a zarazem swobodnie chwalić coś lub ganić, oceniać, wielbić, po swojemu ujmować, zabawnie określać, opisywać swój osobisty stosunek do tego przedmiotu. Wtedy nie chodzi o to, jaki jest pewien przedmiot naprawdę, tylko o to, jak się każdemu z uczestników przedstawia i wydaje. To też może być coś warte i ciekawe. Byłe było wiadome, co się robi właściwie.

ZASADY DYSKUSJI.

Szczer ość. — W każdej dyskusji, bez względu na jej cel, uczestnicy powinni się trzymać pewnych zasad, przez co dyskusja nabiera ważnych zalet. A mianowicie, dyskusję powinna cechować przede wszystkim szczer ość. To znaczy, że ktokolwiek się odzywa na zebraniu dyskusyjnym, powinien mówić to, co naprawdę myśli i czuje, aby nikogo w błąd nie wprowadzał co do swego stanowiska w danej sprawie. Jeżeli ktoś własnego zdania nie ma, lub go nie chce albo nie może wypowiedzieć, nie powinien głosu zabierać. Dlatego też lepiej dyskretnie się usuwać albo w ogóle nie przychodzić na zebrania, na których prawdopodobnie nie będzie można mówić szczerze i otwarcie tego, co się myśli. A znowu, organizując zebrania dyskusyjne, dobrze jest z góry pomyśleć o doborze zebranych, tak, żeby jedni drugich nie krępowali w swobodnym wypowiadaniu myśli. Nie każdy może, nie każdy chce, i nie każdy powinien wypowiadać się otwarcie przed każdym bez wyboru — choćby dlatego, że nie każdy jest przygotowany do rozumienia wszystkiego, co ktokolwiek drugi powie, choćby nawet tamten mówił najmądrzej. Łatwo się też w towarzystwie niezgranym i nieznanym narazić na nieporozumienia, na posądzenia niesłuszne, na zgorszenie maluczkich i t. d. Mało kto potrafi powtórzyć to, co naprawdę powiedziałem a z pewnością wielu będzie takich, którzy mi będą przypisywali zamiary, intencje, tendencje — takie lub inne, zależnie od tego czy mnie lubią czy nienawidzą, czy są mądrzejsi, czy głupsii.

Zbi o r o w o ść. — Następnie, dyskusja powinna być naprawdę zbiorowa. A więc psuje dyskusję każdy, kto, zamiast przemawiać możliwie krótko, tak żeby i innym dać przyjść do słowa, wygłasza nieprzewidziany referat, który sobie z góry przygotował, przyniósł go w kieszeni i zagwaźdża zebranie. Każdy, kto robi z zebrania pole do popisu, do występu, aby zbierać oklaski, pokazać, jaki jest dowcipny, wy-

mowny, przytomny, czytany, nadzwyczajny — psuje dyskusję również. Co innego estrada, co innego pokój obrad. Podobnie psuje dyskusję ten, który przerwa drugim okrzykami, protestami i niespokojnym zachowaniem się. Dyskusja musi i powinna być walką sprzecznych stanowisk, ale jedynym środkiem, dopuszczalnym w tej walce, może i powinno być wyłącznie tylko treściwe i uzasadnione słowo — nigdy: krzyk, ruch, groźba, śmiech, szyderstwo, obelga, afront, ani urąganie. To są środki sugestywne, które salę obrad zamieniają na ring bokserski, mogą ludzi naiwnych a niewybrednych przeciągać na tę lub ową stronę; drażnią wielu, ale nie przekonują nikogo. Stąd tak zwane dyskusje polityczne mało kiedy są dyskusjami naprawdę.

Zdarza się, choć niezbyt często, także grzech przeciwny. Przez zaniedbanie dobrego. A mianowicie bywa, że ktoś ma zdrową myśl, widzi i słyszy, że dyskutujący gubią się lub błędzą — ale nieśmiałość przeszkadza mu poprosić o głos i odezwać się. Dopiero po skończeniu dyskusji przyznaje się, że chciał się odezwać do rzeczy i wiedział, co powiedzieć, ale nie miał odwagi. Trzeba się zawsze umieć zdobywać na tyle odwagi i mówić ostrożnie to, co się za słuszne uważa. Pamiętać, że to w dobrym towarzystwie niczym nie grozi. Co najwyżej pokaże się, że się ktoś mylił. Nauczy się i zyska przez to, że swój błąd pozna. Trzeba tylko prawdę kochać więcej niż triumf i powagę własnej osoby.

P o r z á d e k. — Dalej, jak to wynika z samego określenia, dyskusja powinna być porządna. Przewodniczącemu należy ułatwić prowadzenie obrad przez całkowite poddanie się jego kierownictwu, do kąd nie popełni czegoś sprzecznego z pisaniem lub milcząc przyjętym regulaminem. W takich razach decyduje całe zebranie, a przewodniczący powinien ustąpić, jeżeli go nie popiera większość zebranych. To są jednak ostateczności, które się nie zdarzają w dyskusjach teoretycznych, gdzie kierownik dyskusji cieszy się zaufaniem zebrania.

TOK DYSKUSJI.

Dialogi i tok parlamentarny. — Na ogół prowadzi się dyskusje sposobem parlamentarnym, to znaczy, że po kolei zgłoszeń mówi każdy, co chce i ile chce o danym temacie, a na samym końcu ma głos referent — po czym przewodniczący, jeżeli chce, zbiera wyniki, do których się doszło i zamyka dyskusję. Unika się na ogół dialogów, czyli rozmowy zbudowanej z krótkich pytań i odpowiedzi między dwiema tylko osobami z pośród zebranych, mówiącymi po parę krótkich zdań, jedna po drugiej, przez czas dłuższy. To unikanie jednak nie powinno być regułą. Głośny dialog między dwiema osobami, jeśli żywo i ściśle prowadzony, może najlepiej posuwać dyskusję naprzód, usuwać niejasności i nieporozumienia, odcinać ślepe uliczki, ustalać potrzebne określenia, przybliżać wynik ostateczny. Dlatego przewodniczący nie powinien go bronić ludziom zasadniczo, tylko czuwać nad nim i patrzeć, czy uczestnicy dialogu posuwają zagadnienie główne dyskusji naprzód, czy też zeszedli na tory uboczne, od których nie zależy główny temat rozważań. Gdyby to przewodniczący zauważył, może się wnieść, dialog przerwać i uprzejmie przypomnieć, o czym właściwie miało się mówić tym razem.

Parlamentarny bieg dyskusji ma swoje dobre i złe strony. Referentowi zostawia dość dużo czasu na to, żeby sobie zarzuty podniesione w dyskusji na kartce wynotował, ponumerował i spokojnie rozważył, nim zacznie na nie odpowiadać na samym końcu. Z drugiej jednak strony ten tok dyskusji utrudnia nieraz zbiorowość i wzajemność wymiany myśli. To się dzieje wtedy, gdy każdy z zapisanych do głosu nie słucha tego, co mówią inni a o własnym tylko przemówieniu myśli i, chociaż mówi czwarty, albo piąty z rzędu, przemawia tak, jakby mówił pierwszy i jedyny. Jeżeli się w przemówienie pierwszego mówcy wkradnie jakieś słowo albo zwrot wieloznaczny lub całkiem pusty — t. zw. frazes — a przewodni-

czący albo tego nie zauważy, albo to puści płazem, ustala się przy parlamentarnym biegu dyskusji zamęt w głowach, zamiast żeby się w nich robiło jaśniej. Ludzie się wtedy przyzwyczajają biernie znosić frazesy. Nieraz cierpią cicho, nudzą się i o pustej głowie wracają do domu. Dlatego stosuje się często inną formę dyskusji, a mianowicie: oponenti podnoszą zarzuty lub zadają referentowi pytania i zarzuty po jednym, a referent odpowiada o d r a z u na każde pytanie i na każdy zarzut z o s o b n a. Jeżeli się przy tym wywiąże dialog między referentem a kimś z zebranych, pozwala mu się kwitnąć — jeśli tylko widać, że może być owocny.

Dobrze robi przewodniczący, jeśli się nie staje milczącym aparatem do rozdawania głosów w kolejności zgłoszeń — do tego wystarczyłby automat albo służący, któryby się zupełnie nie orientował w dyskusji. Przewodniczący powinien znakomicie być zorientowany w tym, co się w każdej chwili w dyskusji dzieje i ułatwiać orientację w niej całemu zebraniu, a więc wskazywać co jakiś czas, która teza zwycięża, która pada, co się wyjaśnia i do czego się dochodzi na końcu. Byle tylko nie nudził i nie rozwodził się nad tym, co wszyscy i tak wiedzą.

Na zebraniach niezbyt licznych między ludźmi kulturalnymi przewodniczący nie potrzebuje wcale dzwonnka — wystarczy jego słowo, spojrzenie, gest.

LOJALNOŚĆ.

S z a n u j m y d r u g i e h. — W końcu dyskusja powinna być nacechowana lojalnością wszystkich w stosunku do wszystkich. A lojalność polega na poszanowaniu nawet takich praw drugiego, których on chwilowo dochodzić nie może, chociaż je posiada. A ponieważ każdy ma niewątpliwie prawo do tego, żeby szanować jego drogi czas, zatem grubą niełojalnością jest spóźniać się na dyskusję zapowiedzianą; szczególnie, jeśli się jest referentem, przewodniczącym lub sekretarzem.

Ponieważ każdy ma prawo słyszeć i rozumieć, co się w dyskusji mówi, przeto znowu nielojalnością będzie wchodzić po zaczęciu z hałasem i rozpraszać uwagę zebranych szukaniem miejsca, powitaniem i t. d. Każdy z uczestników musi pamiętać, że nie jest sam jeden na sali i że nie o jego osobę idzie, tylko o rzecz, o której się mówi. Jeżeli więc sam przemawia, powinien mówić głośno, wyraźnie i to nie do przewodniczącego, ani do swego sąsiada tylko, ale do wszystkich zebranych tak, żeby go wszyscy zebrani mogli słyszeć i rozumieć. Nie wypada, siedząc w środkowym rzędzie, przemawiać cicho jednym członkom zebrania do pleców, a innym równocześnie własne plecy pokazywać.

Jeżeli się czyjaś myśl, poprzednio wypowiedzianą, zwalcza, należy naprzód streścić ją możliwie zwięźle i zapytać dotyczącego, czy się to zrobiło wiernie, zgodnie z intencją jej autora. Dopiero wtedy przystępować do jej zbijania. Inaczej, łatwo o nieporozumienie, stratę czasu i kwasy osobiste.

Streścić zaś, nie znaczy powtarzać drugi raz tego samego w tych samych słowach. Tego nikt nie wytrzyma. Podobnie — trudno znieść, jeśli ktoś od siebie powtarza to samo, co już przed nim ktoś inny przed chwilą powiedział. Na to musi uważać przewodniczący i uprzejmie a stanowczo kłaść tamy niebezpiecznemu gadulstwu.

Każdy, kto przemawia w dyskusji, powinien się streszczać tak krótko, jak tylko potrafi, a nie mówić: „Skoro już jestem przy słowie” i teraz dopiero opowiadać wszystko, co mu na myśl przyjdzie w związku lub i bez ścisłego związku z przedmiotem rozważań. Sam sobie ulży, być może, ale łatwo drugich zmęczy i zrazi. Dobrze jest zostawić niejedno do nieformalnej, swobodnej pogawędki po zebraniu, przy herbacie — nie wszystkim trzeba zaraz interesować całe zebranie.

Bardzo zwięźle ujmują ogólne zasady dyskusji cztery krótkie dwuwiersze, formy starożytnej, zwane dystychami. Każdy z tych dystychów składa

się z heksametru i z pentametru. Heksametr każdy zawiera pewną ogólną zasadę, a każdy pentametr, opartą na niej, ogólną regułę dyskusowania. Oto one:

I.

Jeśli masz kiedyś ochotę wziąć udział w porządnej rozmowie,
Mów, co myślisz i chcesz; nie mów przed byle kim!

II.

Wielu się ciśnie po głos, nie tylko ty jeden. A zatem
Drugim daj mówić też, a nie popisuj się sam.

III.

Wszyscy razem gdy mówią, nikt nie z tego nie ma.
Gdy nie masz głosu, to milcz, bo zrobisz jarmark i gwałt.

IV.

Czas równie drogi jak pieniądz, więc go nie kradnij nikomu,
Wiedz, że gadulstwo to śmierć; mów krótko, do rzeczy i kończ!

Można je w sali obrad powiesić na widocznym miejscu i przewodniczący w razie potrzeby, zamiast mówić, może palcem wskazać jeden z tych czterech dystychów. Tobo powinno wystarczyć.





II 756395

LICEALNA BIBLIOTECZKA FILOZOFICZNA.

- | | zł. | gr. |
|---|------|-----|
| 1. Prof. U. W. Dr W. Witwicki: Rozmowa z pesymistą | 0.90 | |
| 2. Prof. Dr St. Kaczorowski: Logika tradycyjna | 0.90 | |
| 3. Prof. U. W. Dr W. Witwicki: Co to jest dyskusja i jak ją trzeba prowadzić? . . . | 1.— | |
| 4. Prof. Dr W. Łuczyński: Serce — film przeżyć psychicznych | 0.90 | |
| 5. Prof. U. W. Dr St. Baley: Osobowość | | |
| 6. Prof. Dr St. Kaczorowski: Logika matematyczna. (Cz. I) | 0.90 | |
| 7. Prof. Dr J. Kuchta: Psychologia głębi. (Freud. Adler. Jung) | 0.90 | |
| 8. Prof. Dr St. Kaczorowski: Logika matematyczna. (Cz. II) | 0.90 | |
| 9. Prof. Dr J. Pieter: Strach i lęk. (Z cyklu: Psychologia a obronność państwa) . . . | 1.70 | |
| 10. Prof. Dr J. Pieter: Odwaga. (Z cyklu: Psychologia a obronność państwa) . . . | 1.90 | |
| 11. Prof. Dr J. Kuchta: Temperamenty . . . | 0.90 | |